

SPOTKANIE PUTIN-ZEŁEŃSKI WS. TRANZYTU GAZU- ODBLOKOWANIE DIALOGU, KTÓREGO NIE MA [KOMENTARZ]

Przed szczytem w Paryżu wiele mówiono o tym, że można oczekiwać przede wszystkim porozumienia w kwestii tranzytu gazu przez Ukrainę. Choć na konferencji prasowej Zełenski stwierdził, że temat został „odblokowany”, to największym sukcesem jest to, że stanowiska stron nie zbliżyły się znacząco.

A u nas jest gaz

- "A co u was? A u nas w mieszkaniu gaz, a u was? I u was może on być 25% tańszy, jeśli dogadamy się co do uczciwej pracy" – wyrecytował fragment wierszyka Siergieja Michalkowa „A co u was” prezydent Rosji Władimir Putin na konferencji prasowej po spotkaniu.

Oczywiście ostatnia część utworu jest autorstwa samego Putina i nawiązuje do składanej już wcześniej oferty dotyczącej sprzedaży Ukrainie rosyjskiego gazu. Rosji zależy na tym, aby Ukraina kupiła surowiec bezpośrednio od niej, kończąc trwający od 2015 roku okres wstrzymania importu bezpośredniego. Jednocześnie Naftohaz Ukrainy miałby się zrzec należnych mu od Gazpromu na mocy decyzji arbitrażu w Sztokholmie 2,5 mld USD wraz odsetkami (łącznie ok. 2,9 mld USD). W zamian za to Ukraina miałaby otrzymać gaz z Rosji po cenie o 25% niższej od obecnych kosztów surowca sprowadzanego z zachodu.

Warunki te pozostają jednak nie do przyjęcia dla Ukrainy z kilku powodów. Po pierwsze zrzeczenie się kwoty przyznanej w arbitrażu nie tylko byłoby kosztowne finansowo, ale stanowiłoby również precedens do późniejszego uchylania się przez Gazprom od odpowiedzialności finansowej w ramach arbitrażu. Otwierałoby to pole do dalszego nadużywania monopolistycznej pozycji przez rosyjskiego giganta na Ukrainie, czego z resztą dotyczyła jedna z decyzji Trybunału Arbitrażowego.

Podpisanie wiązanej umowy na zakup gazu i tranzyt surowca skutkowałoby również zaprzeczeniem całego procesu unbundlingu i wdrażania europejskich norm do ukraińskiego sektora gazu. Umowa miałaby bowiem zostać podpisana z ukraińskim Naftohazem, który od 1 stycznia, zgodnie z wdrażanymi przepisami, nie będzie już odpowiedzialny za gazociągi przesyłowe, a więc nie będzie podmiotem upoważnionym do podpisywania tego rodzaju umów.

Wreszcie zakup błękitnego paliwa bezpośrednio z Rosji odtwarzałaby sytuację pełnego uzależnienia od dostaw z Rosji, co zwiększałoby wrażliwość ukraińskiego przemysłu i społeczeństwa na manipulacje ze strony Gazpromu. Ponadto należy pamiętać, że wstrzymanie odbioru gazu z Rosji zapadło w pamięci Ukraińców jako historyczny moment uniezależnienia się od gazowych nacisków państwa-agresora. Przywrócenie dostaw mogłoby być bardzo kosztowne politycznie.

Czerwone linie

Podczas tej samej konferencji prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski stwierdził, że udało się „odblokować” temat tranzytu gazu. W rzeczywistości jednak należy odbierać te słowa w kategoriach dyplomatycznego opakowania dla braku jakiegokolwiek porozumienia. Ukraińskie władze, mimo obaw demonstrujących na kijowskim placu niezależności, nie zgodziły się na żadne koncesje gazowe i to należy uznać za największy sukces.

Kijowscy delegaci, z udziałem ministra energetyki i ochrony środowiska Ołeksija Orzela oraz szefa Naftohazu Jurija Witrenki, potwierdzili, że Naftohaz nie zrzeknie się należnych mu pieniędzy, choć potwierdzono, że ok. 2,9 mld USD może zostać spłacone w formie bezgotówkowej, a więc w postaci gazu. Było to jednak wyłącznie potwierdzeniem już wcześniej komunikowanego stanowiska.

Wciąż nierozstrzygnięte zostają kluczowe kwestie dotyczące objętości przesyłanego gazu oraz długości trwania kontraktu. Co prawda Wołodymyr Zełenski stwierdził, że wariant rocznego kontraktu został wykluczony, ale scenariusz zawarcia umowy długoterminowej pozostaje równie mało prawdopodobny. Kolejne rozmowy na szczeblu technicznym w formacie dwustronnym mają na celu wyjaśnić te kwestie. Warto odnotowania jest, że jak dotychczas stanowisko Kijowa w sprawie negocjacji, dopuszczające jedynie rozmowy z udziałem Komisji Europejskiej, uległo wyraźnej zmianie.

Brak porozumienia na wszystkich płaszczyznach rozmów gazowych aż rzucał się w oczy. Paradoksalnie jednak można uznać to za umiarkowany sukces Kijowa. Wielu ekspertów i duża część społeczeństwa ukraińskiego obawiała się, że prezydent Zełenski ulegnie pod presją Kremla. Rosja specjalnie połączyła tematy gazowe z politycznymi, aby ułatwić sobie osiągnięcie sukcesu przynajmniej na jednym z tych pól. W rzeczywistości nie udało się to Kremlowi, a Kijów potwierdził istnienie czerwonych linii w kwestii negocjacji umów gazowych, jakimi są: egzekucja postanowień Trybunału Sprawiedliwości oraz podpisanie nowej umowy w zgodzie z przepisami unijnymi.

Musimy jednak pamiętać, że i Rosja wytyczyła jasne granice dla swoich negocjatorów, jakimi są przede wszystkim zrzeczenie się przez Naftohaz kwoty zasądzonej przez Trybunał Arbitrażowy. Kolejne spotkania, szczyty i rozmowy o charakterze technicznym nie przynoszą rezultatów, podczas gdy 31 grudnia, gdy wygasa obowiązujący kontrakt tranzytowy, nieuchronnie się zbliża. Wybuch kolejnego kryzysu gazowego staje się coraz mniej odległą perspektywą.